Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 10. Kraków, dnia 20 listopada 1922 r. Rok I.

GŁOS MIAST

Cena egzemplarza 120 mkp.

Dwutygodnik poświęcony interesom nieruchomości miejskiej.

Prenumerata kwartalna 720 mkp.

Adres Redakcji i Administracji: ulica św. Tomasza L. 9, II. p. Tel. 395.

Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 50 mkp. — Nadesłane 100 mkp. — Wiersz poszukiwania mieszkań 200 mkp

Po wyborach.

Leży przed nami Nr. 258 „Naprzodu" z dnia 8 listopada 1922 r. Minorowy ton wstępnego artykułu wskazuje, że jakoś nie tego dzieje się w P. P. S., a treść artykułu powinna stanowić dokument historyczny. „Naprzód" zaznajamia nas z klęską, jaką poniósł przy wyborach. A teraz powody:

„Niewątpliwie dopomógł Chjenie strejk drukarzy, który zmusił do milczenia trzy dzienniki: „Czas", „N. Reformę" i „Ilustrowany Kurjer codzienny" i to wpłynęłoby na opinję publiczną, że Chjena byłaby otrzymała kilka tysięcy głosów mniej".

A któż wywołał strajk drukarzy? kto zamknął usta całej prasie krakowskiej, by się pozbyć wpływu na opinję publiczną — a zapomocą swego „Naprzodu" wpływał na opinję publiczną bez konkurencji? Czy nie był to ten sam „Naprzód"?

A gdzież gwarancja, że owe kilka tysięcy głosów, któreby 8-ka otrzymała mniej, przypadłyby stronnictwu P. P. S.? Śmiemy twierdzić, że gdyby tak zachwalana i od zarania socjalizmu propagowana wolność prasy nie została właśnie przez P. P. S. zakneblowana, porażka partji socjalistycznej byłaby zupełną i socjaliści nie byliby w Krakowie ani jednego mandatu zdobyli.

A dalej bredzi „Naprzód":

„Wśród głosujących było 80 procent kobiet. Sznurem szły do urny zytki, stare paralityczki i kaleki ślepe i głuche, prowadzone prosto z kazania lub z nieszporów przez mnichów i zakonnice albo też przywożone z przytulisk klasztornych i szpitalów.

Prawo wyborcze kobiet poddało Polskę na długie lata pod dyktaturę księży i zakonów. Takiego prawa wyborczego, jak w Polsce, nie ma na całym świecie. Czy w któremkolwiek państwie może w spisie wyborców figurować jako zawód „żebraczka" lub „prostytutka", tylko w Polsce dano prawo głosowania takim elementom".

A któż walczył za austrjackich czasów przez kilkanaście lat o równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania? Czy nie p. Daszyński & consortes?

Czyście panowie z pod znaku „Naprzodu" już zapomnieli, jak to p. Daszyński przez kilkanaście lat pod sztandarem z napisem „żądamy pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego" w ujeżdzalni krakowskiej z patosem, na jaki tylko tego demagoga stać, wołał:

„Prawo głosowania należy do wszystkich, każdy ma prawo do wpływu na parlament i rząd, od księcia i hrabiego do ostatniej żebraczki i prostytutki!" — czyście to już panowie z „Naprzodu" zapomnieli?

Czy sądziliście, że powszechne, równe i tajne głosowanie na tem polegać będzie, że tylko zorganizowany P. P. S-owiec będzie to prawo posiadał? Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. A teraz nadszedł czas, by jak najspieszniej zmienić program, bo jesteśmy zgodni z wami, że takiego prawa wyborczego, jak w Polsce, niema na całym świecie.

Bo prawo wyborcze winien mieć tylko en, kto sobie z niego zdaje sprawę — a tylko pod tym względem nie będziemy jeszcze z sobą zgodni — kto sobie z tego prawa sprawę zdaje.

Tymczasem donoszą z innej strony, że padły filary socjalistyczne. Padł Dr. Diamand a Dr Lieberman ledwie się przepchał i pokazuje się że nie pomogły umizgi do rentyerów, kapitalistów, paskarzy, aferzystów i innych bogaczy, którym p. dr. Liebermann ofiarował za mandat mieszkanie za darmo, naturalnie nie w jego, lecz w obcym domu.

Pomściły się wykrzykniki, skierowane do p. posła Suligowskiego „proszę sobie na swym wniosku napisać, że go pan wniesie *zawsze jutro*", bo oto to jutro nadchodzi i niebawem będzie „dziś"!

I dlatego niechaj panowie socjaliści zapamiętają sobie przysłowie: „nie chwal dnia przed zachodem". Po otrzymanej lekcji, jaką wam społeczeństwo przy wyborach dało — przyjdziecie, panowie, do przekonania, że zadaniem obywatelstwa odrodzonej Polski jest nie ciągłe politykowanie, nie ciągłe judzenie jednego stronnictwa przeciw drugiemu, ale gospodarcza odbudowa kraju, podniesienie dobrobytu po klęskach, jakie nam zgotowała światowa wojna, a do tego celu prowadzą trzy konieczne reformy:

1. Ziemia, która daje największe zyski, musi być należycie opodatkowaną dla zasilenia kasy państwowej.

2. Zniesienie ograniczenia czasu pracy dla podniesienia produkcji.

3. Zniesienie ustawy o ochronie lokatora dla umożliwienia rozbudowy miast, utrzymania rozpadających się domów w stanie zdolnym do użytku i zasilenia finansów miejskich.— Bez tych reform nie ma Polski.

Od początku naszego wydawnictwa nie zajmowaliśmy żadnego stanowiska politycznego, wychodząc z założenia, że nieruchomość miejska, którą zastępujemy, jest własnością prywatną ludzi o różnych poglądach politycznych i dlatego staliśmy zawsze ponad partjami politycznemi.

Z drugiej jednak strony po doświadczeniach poprzedniego sejmu mamy pełną nadzieję, że obecny skład nowego sejmu spełni swe zadania i do przeprowadzenia wskazanych trzech reform ku ogólnemu dobru i szczęściu Państwa polskiego dążyć będzie.

I na tę intencję życzymy mu: „szczęść Boże"!

(a. h.)

Właściciele realności, abonujcie i popierajcie swój organ „Głos Miast".

Dlaczego i kto kupuje kamienice w Niemczech?

Jesteśmy świadkami symptomatycznego zjawiska. Przechodzimy sami na sobie poglądową szkołę ekonomiki, a za naukę płacimy dużo, o wiele za dużo. Nazywało się, że należy dać pewnym ludziom ochronę mieszkania. Zgoda! Była wojna, a więc czas, gdy mężczyźni walczyli „w polu" a wtedy wewnątrz kraju należało rodzinom ich zabezpieczyć spokojne mieszkanie, zapewnić wracającemu inwalidzie i weteranowi byt i utrzymanie. Jeśli ktoś powie, że i tym, którzy zostali w domu i z krwawej siejby wojennej zbierali niekrwawy złoty plon konjunktury, należała się ochrona mieszkania, odpowiemy na to, że był to czyn ustawowy bardzo piękny, ale moratorjum komornego, które stało się również udziałem klas posiadających, z biegiem czasu okazało się kosztownym prezentem, który państwo, społeczeństwo i ci najbiedniejsi składali i składają dotychczas do kieszeni ludzi ekonomicznie silnych... i tak już dostatniej i pełnej.

Postanowiono, że kupcowi, przemysłowcowi wolno płacić czynsz „przedwojenny", podwyższony o 15%, 100%, wreszcie 300% i sądzono, że ustawa może wartości waluty powiedzieć „stań, aż się wojna ukończy", jak Jozua, który zdołał rozkazać słońcu, aby stanęło, aż on ukończy bój z Kananejczykami. Ale waluta coraz bardziej spadała, a komorne, zatrzymywane w kieszeni bogatego najemcy wskutek dobrotliwego moratorjum, kapitalizowało się pięknie, rosnąc w ukryciu, aby pewnego jesiennego dnia wydać owoce...

Niemcy stanęły przed katastrofą gospodarczą. Ich spadająca waluta wtrąciła w rozpaczliwe położenie mnóstwo właścicieli realności miejskich: emerytów, wdowy po poległych i inwalidów. Rozpacz pchnęła tych ludzi do sprzedaży swych nieruchomych dobytków, aby nie zginąć z głodu. Jako szczęśliwi nabywcy, którym nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni konjunktura rzuca złoty plon do łapy, zgłosili się masowo... biedni, chronieni przez ustawę czynszownicy, obywatele polscy, których nie stać było nigdy na płacenie komornego w kraju!

I jakiż z tego rezultat?

Bogactwo narodowe w kraju w postaci nieruchomości miejskiej niszczeje i marnieje, bo tego rodzaju lokator „nie był w stanie" i nie poczuwa się do obowiązku płacić odpowiednie komorne na remont, skarb podupada i spada waluta, ponieważ państwo nie otrzymuje żadnych podatków czynszowych, zaś skapitalizowane nieprawne zyski ukrywało się przed urzędami fiskalnemi, aby je potem wywieść za granicę, gdzie nasi „biedni" najemcy zakupują ulice kamienic w Berlinie, Lipsku

Dreźnie, Frankfurcie, Sopocie itp., z których dochody skarbowe będzie ciągnęło państwo — niemieckie! Czyż przy tym straszliwym obrazie skutków ekonomicznych, jakie wywołała nasza potworna gospodarka mieszkaniowa, nie odnosi się wprost wrażenia, że miljardowe dobra narodowe wydaje się w kraju na łup, aby z nich czerpać mogło obce, wrogie społeczeństwo?!

Ustawa czecho-słowacka pozbawia wszelkiej ochrony lokatorskiej tego najemcę, którego majątek przy ściąganiu daniny państwowej przyjęto conajmniej na 2 miljony koron, a to z tej przyczyny, ponieważ tak bogaci ludzie mogą z łatwością przystąpić do budowy własnych domów. W jakim celu mają u nas wszelkiego autoramentu aferzyści i rycerze przemysłu budować kamienice na mieszkania dla siebie, kiedy wolno im w kraju mieszkać za darmo we wspaniałych apartamentach i — „okazyjnie" kupować zagranicą wielopiętrowe kamienice na pryncypalnych ulicach?

Zwróciliśmy się do Związku zrzeszeń w Berlinie o wykaz tych wszystkich obywateli polskich, którzy ostatniemi czasy zakupili realności w Niemczech. W najbliższym czasie opublikujemy po imieniu i nazwisku tych wszystkich osobników, aby społeczeństwo, rząd a przy tej sposobności władze skarbowe dowiedziały się kogo „chronią" nasze ustawy i jak potworne szkody wyrządziło nam dotąd doktrynerskie zaślepienie naszych ustawodawców.

Ustawa o zasileniu finansów miejskich,

w szczególności o przekazaniu gminom miejskim podatku od nieruchomości i o ustanowieniu w gminach miejskich podatku od lokali.

Na podstawie powyższej ustawy, uchwaliła Rada Miejska w Krakowie statut o podatku miejskim od lokali, którego ważniejsze postanowienia poniżej podajemy.

Podatkowi od lokali podlegają: mieszkania, zakłady przemysłowe, handlowe oraz inne ubikacje bez względu na to, czy są wynajęte, czy też oddane do użytku bezpłatnego, lub znajdują się w domu własnym;

Podatkowi nie podlegają:

a) pomieszczenia świątyń otwartych dla ogółu;
b) lokale zajmowane przez Instytucje naukowe, oświatowe i dobroczynne z wyjątkiem lokali, odnajmowanych lub oddawanych przez te instytucje do użytkowania i przynoszących dochód;
c) lokale w domach nowo wybudowanych, nadbudowanych częściach po dniu 1 stycznia 1919 r., przez lat 10 od wprowadzenia lokatorów;
d) zajęte przez cudzoziemskich przedstawicieli dyplomatycznych, uwierzytelnionych przy rządzie polskim i inne osoby należące do składu poselstw i misyj, będących poddanymi tego państwa, które ich mianowało, oraz lokale, służące na potrzeby tych poselstw, misyj lub konsulatów;
e) pokoje w hotelach, domach zajezdnych i pensjonatach.

Podatek od lokali wymierza się corocznie.

Za podstawę do wymiaru podatku od lokali służy kwota faktycznego komornego, zapłacona za odnośny lokal w ostatnim roku przed rokiem podatkowym, zeznana przez właściciela realności względnie jego prawnego zastępcy a sprawdzona przez organ wymiarowy.

Za podstawę wymiaru podatku od lokali, zajmowanych bezpłatnie, przyjmuje się roczną wartość czynszową, odpowiadającą komornemu za lokale zajęte, znajdujące się w tych samych lub podobnych warunkach.

Przez faktyczne komorne rozumie się cena za używanie lokalu z przynależnościami po potrąceniu kwot, które się przedstawiają jako zwrot odpowiedniej części wydatków właściciela realności (z art. 5 ust. o ochronie lokatorów).

Zeznania komornego względnie wartości użytkowej do wymiaru podatku od lokali składają właściciele realności corocznie.

Podatek od lokali wynosi w pierwszym roku podatkowym 25% faktycznego komornego względnie wartości czynszowej; na następne lata oznacza wysokość stopy podatkowej Rada Miasta.

Podatek opłacają osoby fizyczne lub prawne, zajmujące lokale.

Podatek opłacać należy w ratach kwartalnych z dołu, d. 1 kwietnia, 1 lipca, 1 października i 1 stycznia każdego roku.

Podatek od lokali ściągają właściciele realności wraz z komornem i wnoszą do Kasy miejskiej najdalej w ciągu dni 30 po każdorazowym terminie płatności.

W razie odmowy zapłaty podatku przez obowiązanych do opłat, obowiązany jest właściciel donieść Magistratowi o odmowie lub zwłoce, poczem następuje egzekucja ze strony gminy; o ileby właściciel w oznaczonym terminie trzydziestodniowym nie doniósł o odmowie, obowiązek uiszczenia tego podatku przechodzi na właściciela z prawem regresu na lokatora.

Kwoty podatku od lokali, niezapłacone najdalej do 30 dni po terminie płatności będą ściągnięte w drodze egzekucji administracyjnej, a nadto policzy się kary za zwłokę przepisane ustawą z 7 czerwca 1921 r. (Dz. U. Nr 57). *Dr Fr. M.*

Bezprawia i nadużycia.

Zdziczenie.

Sytuacja własności nieruchomej, która równa się wywłaszczeniu ze wszelkich praw, znajduje najlepszą ilustrację w stosunkach, jakie panują w domu przy ulicy Marszałkowskiej 87 w Warszawie.

Oto fakta: W 1919 roku objęła p. Lipińska w posiadanie pensjonat pod firmą „Hr. Stadnickiej" w ilości 29 ubikacji, za które płaci obecnie 2.400 mkp. miesięcznie. Oprócz niej 11 ubikacji zajmuje p. Wł. Mikołajewska za które płaci 900 mkp. miesięcznie.

W domu istnieje ogrzewanie centralne, prowadzone od szeregu lat, ku ogólnemu zadowoleniu lokatorów. Z chwilą wejścia do domu p. Lipińskiej zaczęły się najrozmaitsze zatargi i procesy sądowe. Ponieważ na 53 osób korzystających z ogrzewania centralnego, 40 osób to sublokatorzy pp. Lipińskiej i Mikołajewskiej a tylko trzynaście należy do głównych lokatorów domu, przewaga liczebna jest w rękach pp. Lipińskiej i Mikołajewskiej. W tych warunkach, aby uniknąć na przyszłość rozpraw sądowych, po sezonie zimowym 1919/20 administracja domu zrzekła się nadal prowadzenia ogrzewania centralnego i oddała je lokatorom. W zimie 1920/21 prowadził ogrzewanie centralne jeden z lokatorów domu p. R. B. i taksamo jak administracja domu zmuszony był zrzec się tego zadania.

W 1921/22 r. objęły ogrzewanie pp. Lipińska i Mikołajewska. Rezultat był następujący: z braku opału zaczęły zamarzać rury i na schodach radjatory, które pękając zalewały wrzącą wodą różne ubikacje domu, niszcząc u lokatorów sufity, instalacje elektryczne, umeblowanie pokoji, zapasy żywnościowe i t. d. Pomimo wezwań rejentalnych p. Lipińska odmówiła reperacji zniszczonych instalacji. Dla bezpieczeństwa ogólnego właściciele domu byli zmuszeni przeprowadzić najniezbędniejsze reperacje za 135.000 mkp., których zapłaty p. Lipińska odmówiła, chociaż sublokatorzy wpłacili 400.000 mkp. na remont centralnego ogrzewania.

Sublokator płaci wszystko co od niego żądają, ponieważ znajduje się w kompletnej zależności do głównego lokatora i nie ma pojęcia, czy i jak wywiązują się te panie względem właścicieli domu. Sublokatorzy płacą nadmierny czynsz a właścicielki pensjonatu rujnują cudzą własność i płacą za 40 ubikacji, mających 30 okien frontu na ulicę Marszałkowską 3.319 mkp. miesięcznie czyli 2 mkp. 75 fen. dziennie od osoby, wtedy kiedy w Warszawie jednorazowy użytek ustępu miejskiego kosztuje 50 mkp.

Dwie obce osoby ciągną z domu od sublokatorów wszelkie dopuszczalne i niedopuszczalne zyski i nietylko nie ponoszą żadnych kosztów na jego utrzymanie, ale jeszcze bezprawnie go rujnują.

Może opinja publiczna znajdzie radę na tego rodzaju postępowanie i dlatego właściciele zwracają się z prośbą o radę i pomoc do ogółu obywateli którym na praworządności w naszym kraju zależy.

Czy żyjemy w Barbarji?

Urząd gminny w Krzeszowicach nie ma pojęcia o istnieniu nowej ustawy rekwizycyjnej!

Urząd gminny w Krzeszowicach uchwałą z 18 X. 1922 r. L. 1394/22 zajął po myśli art. 3 i 4 ustawy z 27 listopada 1919 Nr. 92 D. u. p. poz. 496 w Krzeszowicach w domu pod nr. 260, będącego własnością p. Henryka Hoffmana, dla p. Bolesława Szewczyka, woźnego sądowego w Krzeszowicach, mieszkanie, składające się z jednego pokoju i kuchni, z tem, że zajęcie tego mieszkania następuje natychmiast.

A więc do urzędu gminnego w Krzeszowicach nie dotarły jeszcze wieści o uchwaleniu przez sejm nowej ustawy z 4 IV. 1922 r. o obowiązku gmin dostarczania pomieszczeń? Sprawa tej niezwykłej rekwizycji będzie jeszcze rozpatrywana przez wyższe władze administracyjne, które powinny w energiczny sposób pouczyć panów, władających urzędem gminnym w Krzeszowicach, że do obowiązków urzędnika należy także czytanie dziennika ustaw Rzeczypospolitej polskiej, albowiem nie żyjemy w krainie Zulusów.

Barbarzyńska rekwizycja w Krakowie.

Poranienie spokojnego obywatela.

Józef Dadak. właściciel realności ul. Towarowa 6, zajmował z rodziną, liczącą 9 osób, w swej realności zrazu 2 pokoje i kuchnię, z początkiem 1919 r. zajął trzeci pokój, należący do całości mieszkania.

W 1920 r. przyjął w gościnę chwilowo, dopóki synowie z wojska nie wrócą, ślązaka, uchodźcę z pod czeskiego zaboru wraz z żoną.

Synowie wrócili z wojska z początkiem 1921 r., jednego ulokował w kuchni a drugiemu wynajął na jakiś czas pokój przy ul. Murowanej, aby mógł przygotować się do matury.

Na doniesienie mściwych lokatorów, że pokój będzie opróżniony, magistrat, nie badając sprawy, zarekwirował go orzeczeniem do l. 7976 z 11/IV 1922, a na prośbę pisemną Dadaka magistrat wcale nie reagował.

Gdy ślązak ów opuścił pokój 13/VI 1292 r. otrzymał Dadak od wiceprezesa Rollego zawiadomienie, że urzędnika swego do interwencji rekwizycyjnej nie daje.

Dopiero 29/VIII dostał zawiadomienie o przymusowem zajęciu pokoju „przy pomocy siły zbrojnej na koszt i odpowiedzialność pana". Wniósł wtedy podanie 30/VIII do Województwa o cofnięcie nieprawnej rekwizycji, ponieważ mieszkanie jest bez przerwy przez właściciela zajęte.

Dnia 30/IX po południu dostał kartę służbową L. 6906 o ponownem zajęciu dnia 2/X, a nie było czasu na żadne kroki,

POPIERAJCIE FIRMY OGŁASZAJĄCE SIĘ W „GŁOSIE MIAST".

bo to była niedziela. W poniedziałek rano wpadło 10 czy 11 osób pod wodzą kom. mag. p. Kozakiewicza, p. Dajdak wywiadowca policji, 4 posterunkowych, p. Micyk i 3 czy 4 nieznanych osobników, a gdy na żądanie otwarcia pokoju dostali odpowiedź odmowną, grożąc aresztem nałożyli bagnety na karabiny przystępując do żony i córki stojącej przed drzwiami mieszkania. Wtedy syn Dadaka 16-letni, uczeń VII klasy gimn. zasłonił matkę, nie pozwalając jej tknąć; zaczęli więc chłopca siłą odrzucać i skaleczyli go w rękę bagnetem, zdarli naskórek na klatce piersiowej, podarli na nim ubranie i bieliznę i szarpali córkę, zadając jej siniaki. Do starszego syna Dadaka, urzędnika pocztowego, przyskoczył jeden z posterunkowych i chwycił go za gardło, usiłując go odrzucić, ale bezskutecznie.

Powyższa bezprawna rekwizycja połączona z brutalnem pokaleczeniem rodziny spokojnego obywatela, dowodzi, że i do Krakowa zaczynają się zakradać azjatyckie stosunki prowincjonalne. Przeciw urzędnikom, nadużywającym swej władzy, postaramy się wystąpić z należytą energją, która panów tych pouczy, że należy szanować ustawy.

Wielka podwyżka podatku od lokali w Warszawie.

Komitet Zjednocz. Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości w Warszawie wniósł do Rady miejskiej m. Warszawy memorjał następującej treści:

Magistrat m. Warszawy zaproponował pobieranie podatku mieszkaniowego na rok 1923 w wysokości 1.000% za mieszkania i 2.000% za sklepy, od komornego obliczonego na zasadach wskazanych w ustawie o ochronie lokatorów z dnia 18 grudnia 1920 r.

Gdy miasta polskie walą się, gdy każdy dzień powiększa grozę, wynikającą z stopniowego rozpadania się budynków w mieście, gdy właściciele domów pozbawieni od szeregu lat dochodów z domu i wyczerpani walką z niedorzeczną ustawą o darmowem mieszkaniu widzą zagładę swoich domów, Magistrat stolicy, która powinna z dniem każdym rozwijać się i upiększać, reaguje na klęskę mieszkaniową jedynie uchwaleniem rekordowego podatku od czynszów komornianych, zaś o podwyższenie samych czynszów Magistrat i Rada miejska chociaż widzą ruinę domów i ich właścicieli, nie wystąpiły do Sejmu ani razu.

Żądanie 20-to krotnego przedwojennego czynszu dla kasy miejskiej w formie podatku, gdy się właścicielowi walącego się w gruzy domu pozwala brać tylko dwukrotny czynsz, żadnego nie znajduje uzasadnienia.

Miarą zdolności płatniczej podatnika nie powinna być wysokość płaconego przezeń komornego, gdyż w obecnych warunkach, gdy bogaci lokatorzy płacą za mieszkanie literalnie „grosze", lub prawie żadnego komornego nie płacą, wskaźnikiem jakiegokolwiek podatku może być jedynie podatek od dochodu.

Z tych względów mamy zaszczyt prosić Radę miejską o wstrzymanie uchwalenia nowych norm podatku od lokali aż do czasu uchwalenia przez Sejm odpowiednich zmian w ustawie o ochronie lokatorów.

Jednocześnie, ze względu na rozpaczliwy stan materjalny właścicieli domów wnosimy, ażeby zebrane dotychczas z podatku od lokali sumy, przekazane zostały do kasy organizacji właścicieli demów, w celu zapoczątkowania funduszu na bezzwrotne zapomogi na remont dla najbardziej zrujnowanych właścicieli domów st. miasta Warszawy.

Na czas obowiązywania ustawy o ochronie lokatorów należy zwolnić właścicieli domów od opłaty podatku za lokale zajmowane przez nich, bo podatek może przekroczyć wysokość całego komornego otrzymywanego z domu, a nawet absurdy powinny mieć swoje granice.

O taryfę kominiarską w Krakowie.

Przed kilku dniami odbyło się w magistracie krakowskim zebranie w sprawie taryfy kominiarskiej, której podwyższenia aż o 200% zażądali majstrowie kominiarscy z działaniem wstecz od 1 października 1922 r. W zebraniu wzięli udział: wiceprezydent miasta p. Wielgus, referent magistratu dr. Kleja, delegaci stowarz. właśc. realności dr. Schneider, dr. Mussil, radca Skowron, Neumann, Askenase, delegat kominiarzy p. Behm, repr. Izby handl.-przem. dr. Mais. Reprezentanci właściciel i realności oraz miasta opowiedzieli się jednomyślnie przeciw działaniu wstecznemu taryfy, gdyż sprzeciwia się to zasadom prawnym a ściągnięcie dodatkowych opłat od lokatorów jest niemożliwe. Wedle opinii Izby handl.- przemysł. byłoby uzasadnione podniesienie taryfy tylko o 130%. W dyskusji, jaka się wywiązała, wskazał sekr. Askenase na to, że występując przeciw podwyżce taryfy kominiarskiej broni nie właścicieli, lecz lokatorów, których wydatek ten obciąża; lokatorzy jednak zupełnie sprawę tę lekceważą, gdyż Związek ochrony lokatorów, zaproszony na posiedzenie, nie wysłał swego delegata. Dopiero, gdy właściciel domaga się od lokatora zwrotu wydatków na kominiarza, zaczyna się walka o każdą markę. W dalszym ciągu podniósł p. Askenase, że strony nie mają obowiązku dawać wdowom po majstrach kominiarskich utrzymania w kwocie mkp. 300.000 miesięcznie. Jeśli we fabryce pracuje kilkunastu czeladników, dochód z tej pracy idzie na rzecz majstra, ponieważ ten ponosi ryzyko i kalkuluje. W przedsiębiorstwach kominiarskich niemożliwem jest, by dwaj czeladnicy utrzymywali aż trzy rodziny, a gdyby sam majster także pracował, jeden czeladnik stałby się zbędny. Reprezentanci właścicieli realności zgodzili się na podwyżkę 130%, od dnia 1 listopada 1922 r., jednakże pod warunkiem, że kominiarze będą swe należytości inkasowali wprost u lokatorów. Gdy w tym kierunku nie uzyskano zgody, magistrat postanowił sprawę uregulować bez współdziałania zainteresowanych czynników. Jak się dowiadujemy, majstrowie kominiarscy, nie czekając wydania przez magistrat taryfy, ani zatwierdzenia jej przez województwo, wprowadzają w błąd właścicieli realności, przedkładając im do wyrównania

Wyrok Ozyrysa.

II.

W mistycznej krainie Amenti, w olbrzymiej hali, której strop zlewa się z trzydziestu sześcioma konstelacjami zwierzyńca niebieskiego, odbywa się sąd nad duszami zmarłych. W sali sterczy nieprzejrzany las obelisków z czarnego głazu. Szczyty ich w kształcie kwiatu lotosu giną w wyiskrzonej powodzi gwiazd a na graniastych ścianach obelisków palą się upiornie powykręcane hieroglify pozgonnego rytuału. Prawo stanowi, że sprawiedliwy łączy się po śmierci ze słonecznem bóstwem Ra, zbrodniarz rzucony jest na pastwę potwornemu Amamowi, a człowiek, który za życia nie był ani sprawiedliwym ani zbrodniarzem, wciela się w zwierzę.

Na wysokim krześle siedzi Ozyrys. Za nim półkolem na niższych krzesłach siedzi czterdziestu i dwóch sędziów. — Każdy z nich jest przedstawicielem jednego z czterdziestu dwu nomów egipskich i jednego z czterdziestu dwu grzechów śmiertelnych. Obok Ozyrysa wyciąga łapy i szczerzy zębiska potwór o głowie krokodyla, grzywie lwa i zwisających wymionach hipopotama. — To dusz pożeracz i doraźny wykonawca wyroku, przebrzydły a straszliwy Amam.

Na samym środku sali stoi waga, z wag najczulsza, co waży myśli i sumienia. Na osi jej przykucnęło cudaczne stworzonko, ni to małpka ni to człeczek. Potworek ten od początku jestestwa wywołuje sprawy i szczekaniem daje znać, że rozprawa zamknięta. Obok wagi stoją: najbystrzejszy wśród bogów, bóg mądrości, ibisogłowy Tot i najsubtelniejsza wśród bogiń, bogini prawdy, pięknie trefiona Ma.

W sali panuje półmrok.

Małpoludek zaszczeknął:

„Sprawa Hapy"

Od drzwi sali zbliża się drżąca, ale zażywna dusza. Po złoconych paznokciach i delikatnej koszuli, z pod której rysują się sute kształty uduchowionego ciała, łacno poznać, że dusza ta za życia opływała w dostatki. Teraz bielszą jest od swojego giezła.

Ma bierze duszę za rękę i ustawia ją pod wagą, twarzą do jasnego Ozyrysa. Tot rozwija papyrus i czyta:

„Hapa, syn dozorcy śluzów nilowych, bezdzietny, nie pisze, nie czyta. Za młodych lat wybierał muł i woził piasek ze świętej rzeki. W wieku dojrzałym nabył plantację papyrusów. Gdy inni przelewali krew w Kemi, Hapa prasował z papyrusów karty, plótł namioty, budował statki i wyroby swoje dostarczał walczącym wodzom, najpierw nomarchom i wojownikom z Elissy, potem Manie Zynityjskiemu. Ostatni uczynił go swoim dostawcą. Hapa doszedł do bogactw, godności i sześciu żon, które go teraz opłakują. Jedna roni łzy szczere. Mumia jego złożona we własnej mastabie."

Odczytawszy ten krótki życiorys, Tot wręcza go promiennemu Ozyrysowi, a promienny Ozyrys wydaje polecenie:

„Zważyć serce."

Ma odpina na drżącej duszy jedwabną koszulę, wyjmuje szczypczykami serce i kładzie je na szali. Na drugiej kładzie strusie pióro, ciężarek bezwzględnej sprawiedliwości.

Dusza trzęsie się jak młody lotos pod zabójczym podmuchem Seta. Języczek u wagi zadrgnął, przez chwilę się wahał. Nagle przechylił się na stronę serca i stanął na mistycznej podziałce...

Tot popatrzył bystro na skalę i obwieścił:

„Za ciężkie, aby wznieść się w świetlaną jasność, zaś — za lekkie, aby służyć za pokarm Amamowi. Skala przemian."

W tej chwili słychać na sali głębokie odsapnięcie duszy. Wie już, że nie stanie się wieczyście cuchnącem łajnem Amamowem.

Jasny Ozyrys pyta się:

„Co obciąża sumienie tej duszy?"

Ma przykłada do oka soczewkę, nachyla się nad sercem, lecz wnet odkłada szkło i z wyrazem nietajonego niesmaku wyjaśnia:

rachunek kominiarski, wstecz za październik, z nieuzasadnioną i bezprawną podwyżką. Ostrzegamy właścicieli realności przed tym nieuczciwym procederem kominiarzy i wzywamy ich, aby nie płacili rachunków kominiarskich, bezprawnie podwyższonych.

Kto z właścicieli realności 1-go listopada b. r. zapłacił rachunek kominiarski z podwyżką 130%, niechaj nadwyżkę w dniu 1 grudnia b. r. potrąci.

Zwracamy uwagę, że rachunek kominiarski płaci się z dołu, nie zgóry. Właściciele nie powinni płacić podwyższonych żądań kominiarzy, dopóki nie otrzymają wiadomości z „Głosu Miast" o podwyższonej taryfie.

Zjazd Związku Stowarzyszeń Właścicieli domów w b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu.

Posiedzenie Zjazdu, odbytego dnia 29/X 1922 r., zagaił p. radca Frankiewicz, zaznaczając, że do Związku należy 30 towarzystw, z których 12 tylko wkładki zapłaciło. Przedstawiwszy zgubne skutki ochrony lokatorów oraz prześladowanie Budowlanej Policji polecił popieranie „Głosu Miast", którego kwartalny abonament wynosi 720 mkp. W dalszym ciągu poruszył sprawę kominiarzy, którzy więcej pobierają za rzekomą pracę, niż ogólny dochód właściciela wynosi.

Następnie p. Wegner zreferował sprawę zniesionej ustawy o przyroście wartości, obecnie przy kupnie kamienicy należy zapłacić państwu 6%, gmina zaś pobiera 4% razem 10%.

Skrytykowawszy ustawę o rozbudowie miast, przeczytał p. Wegner referat nadesłany z Warszawy w sprawie nowej podwyżki dzierżawy od Związku Stowarzyszeń Właścicieli realności i omówił podatek budynkowy, który wynosi 170 razy więcej w stosunku do r. 1914.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego, uchwalono podwyższyć wkładkę roczną na 1.000 mkp., oraz składkę Towarzystw do Związku w Warszawie i w Poznaniu po 100 mkp.

W dyskusji zabrali głos pp. Sztuba, Bąk, Lisowski, Föhnrich i inni. P. Föhnricha obrano do Zarządu Centralnego Towarzystwa. Członkowie Towarzystwa Centralnego złożyli na koszta biura 14.000 mkp.

Walne zebranie Towarz. koniecznej obrony właścicieli realności we Lwowie.

(Od specjalnie wysłanego korespondenta „Głosu Miast".)

Dnia 22 października b. r. odbyło się we Lwowie Walne zebranie Towarzystwa koniecznej obrony właścicieli realności we Lwowie.

Zebraniu przewodniczył p. prezes dr Błażowski, który przedstawił cele towarzystwa i konieczność organizacji. Członek wydziału p. Moraczewski, wskazał na apatję właścicieli realności, co jest powodem że ani rząd, ani sejm nie liczy się z właścicielami realności. Celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec rządu, konieczną jest jednolita organizacja, która wymaga, by ani jeden z właścicieli realności nie pozostał poza organizacją. Stowarzyszenie musi zebrać konieczne fundusze na cele organizacyjne a członkowie winni zająć się silną agitacją.

Referent skrytykował dosadnie demagogogiczną działalność socjalnej demokracji, która dla celów partyjnych poświęca dach nad głową klasy robotniczej.

Rząd zaś ze szkodą właścicieli realności dąży do utrzymania w mocy nieetycznej ustawy celem dostarczenia urzędnikom mieszkań o symbolicznym czynszu. W tym stanie rzeczy proponuje referent statystystyczne zebranie wyrządzonych szkód i wniesienie skargi o odszkodowanie! Rząd winien bowiem odszkodować właścicieli realności za straty, jakie wskutek tej ustawy ponieśli. P. Askenase z Krakowa zdał sprawozdanie z przebiegu obrad ostatniego zjazdu delegatów stow. nieruchomości miejskiej w Warszawie, przedstawił kolejno katastrofalny stan nieruchomości miejskiej w Polsce, zupełny zastój w budownictwie, konieczność remontu nieruchomości, mizerję mieszkaniową, zakwestjonowane prawo własności, smutny stan finansów miejskich itd. Referent przedstawił prace centralnego Zarządu w Warszawie celem zmiany ustawy, wygotowany projekt zmiany ustawy, w 3-cim czytaniu poprzedniej sejmowej komisji prawniczej, demagogiczne wystąpienie socjalistów w sejmie, co spowodowało że zmianę ustawy przekazano przyszłemu sejmowi.

Referent przedstawił, że zrzeszenie stowarzyszeń właścicieli realności postanowiło założyć własne pismo, albowiem ogólna prasa odmawiała umieszczenia naszych artykułów. To też założono w Krakowie „Głos Miast", który jest oficjalnym organem stowarzyszeń właścicieli realności i jest obowiązkiem każdego właściciela realności wpisać się na członka stowarzyszenia, a również popierać i abonować nasze pismo.

P. Jaskulski referował sprawę wyborów.

W dyskusji przemawiało kilkunastu właścicieli realności przedstawiając pojedyncze fakty bezprawia władz i lokatorów, poczem zebrani wybrali specjalny komitet dla zebrania między właścicielami realności funduszu agitacyjnego na cele organizacji.

Po zakończeniu zgromadzenia kilkuset obecnych właścicieli realności zaabonowało „Głos Miast".

„Hapa, najbogatszy człowiek z Memfis, za trzyletnie używanie domu i roli faraona zapłacił komorne i tenutę nie złotem lecz blaszanym liczmanem. To niezapłacone złoto obciąża sumienie."

Teraz zwraca się Ozyrys wprost do duszy:

„Co powiesz na usprawiedliwienie swoje, duszo Hapy?"

Zaś dusza Hapy, która snać oswoiła się już z widokiem sądu ostatecznego a pozbywszy się lęku przed Amamem, odzyskała tę samą równowagę, którą okazywała za życia przy przedkładaniu rachunków skarbowi wojskowemu, odrzekła śmiało:

„Nie było w edykcie wyraźnego nakazu zapłaty w walucie złotej. Było tylko wyrażone nie obowiązujące nikogo życzenie."

Wtedy bogini prawdy, pięknie trefiona Ma, z wyrazem najgłębszego obrzydzenia odwraca się od duszy Hapy i mówi krótko:

„Świnia"

„Ustawowa" dodaje bóg mądrości, ibisogłowy Tot.

A jasność na obliczu Ozyrysa staje się jeszcze większą. Podnosi się a za nim podnoszą się z miejsc sędziowie w liczbie czterdziestu i dwóch. Staje na opazurzonych łapach straszliwy Amam a na kabłąkowatych nóżkach cudaczny małpoludek.

Wśród uroczystej ciszy, jaka tylko możliwa jest przed sądem umarłych, w tajemniczej krainie Amenti, świetlany Ozyrys ogłasza wyrok:

„O duszo zabalsamowanego i w płaskiej piramidzie spoczywającego Hapy! Iżeś nie popełniła żadnego z czterdziestu i dwu grzechów śmiertelnych, nie pożre cię Amam. Ponieważ jednak nie odprowadziłaś do skrzyni faraona złota, należnego mu tytułem komornego i tenuty, przez co ciężko obraziłaś dostojne serce małżonki mojej, boskiej Izydy, przeto nie wnijdziesz do mego królestwa. Z uwagi na niewinne łzy jedynej wśród sześciu kochającej cię żony i z uwagi nato, że jesteś analfabetą, wymierzam ci karę wedle skali przewidzianej dla bydląt swojskich a ze względu na szpetotę twego uczynku, który nosi w sobie wszystkie znamiona kwalifikowanego świństwa, przemieniam cię w wieprza, iżbyś była po śmierci tem, czem byłaś za życia."

Rzekł tak jasny Ozyrys.

A że wyrok bogów staje się prawomocnym już w chwili ogłoszenia, więc dusza Hapy zaczęła bezzwłocznie zarastać żółtą sierścią a wymowne usta zaczęły wydłużać się w proporcjalny ryj...

Małpoludek zaszczeknął.

Dr B. S.

Aleksander Fredro a ustawa lokatorska

czyli

Paweł i Gaweł w Krakowie.

„Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gaweł na dole,

...... Gaweł jeszcze smacznie chrapie,
A tu z powały coś mu na nos kapie,
Zrywa się z łóżka i pędzi na górę.
Stuk! Stuk! — Zamknięto! Spogląda przez dziurę
I widzi — cóż tam?... Cały pokój w wodzie,
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.
„Co waćpan robi?" „Ryby sobie łowię";
„Ależ mospanie mnie kapie po głowie!"
A Paweł na to: „Wolnoć Tomku
W swoim domku!"

W domu przy ul. Szlak 20 w Krakowie, mieszka na III. piętrze prof. B., pod nim na II. piętrze p. K., niżej zaś pod jego mieszkaniem na I. piętrze p. M., a na parterze pod nimi p. G.

Przed kilku miesiącami u prof. B. rozbito muszlę klozetową, wskutek czego woda przecieka przez sufit do klozetu p. K., i oto przed kilku tygodniami z powodu przegnicia sufitu powstała w tymże dziura.

P. K. oburzony widocznie niedbalstwem prof. B., postanowił wziąć odwet za swoją „krzywdę", a że nie mógł oczywiście dokuczyć sąsiadowi, mieszkającemu nad nim, boć przecież wedle podstawowych praw fizyki nie można lać wody z II. piętra na III., przeto wywarł swój gniew na lokatorce, mającej swe mieszkanie pod nim na I. p. i przed kilkunastu dniami o mało nie zatopił p. M. Mianowicie — woda w łazience p. K., lejąc się bez przerwy przez kilka godzin przemoczyła sufit całego mieszkania i strumieniami zalała mieszkanie p. M.

Ale i p. M. nie dała za wygraną i postanowiwszy odpłacić się za doznaną przykrość, w kilka dni później rozlała wodę w swej kuchni, tak, że zalała mieszkanie, należące do p. G. P. G. byłby może także ze swej strony szukał zemsty, gdyby nie to, że pod jego mieszkaniem znajdują się już piwnice.

Tak to lokatorzy krakowscy lekceważąc sobie obcą własność, wcielają w życie bajkę Fredry „Paweł i Gaweł".

Miasta się walą.

„Rzeczpospolita" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że obecnie w Krakowie 13 proc. ogólnej liczby kamienic ma uszkodzone dachy.

Porady prawne.

Panu B. C. Niestosunek pomiędzy komornem płaconem przez głównego najemcę a pobieranem od sublokatora jest skutecznym powodem do wypowie-

dzenia sądowego. Meble i t. p. dolicza się najwyżej 100 proc. do maximum ustawowego, t. j. do czynszu, płaconego za daną ubikację przez lokatora głównego właścicielowi domu. Zdarza się, że lokator główny stara się upozorować nadmierną wysokość czynszu pobieranego od podnajemcy łączeniem podnajmu rzekomo z wiktem nawet tam, gdzie czynsz za podnajem był osobno i dokładnie oznaczony. Ale gdyby i tak było, to bardzo łatwo go wypośrodkować przesłuchaniem świadków pod przysięgą i t. p.

Z ustaw i rozporządzeń.

Ustawa o rozbudowie miast. — Z dniem 20 października weszła w życie ustawa z dnia 26 września b. r. w przedmiocie ruchu budowlanego w miastach.

W myśl artykułu 1-go tej ustawy „gminy miejskie, w których ruch budowlany jest w zastoju lub niedostateczny i w których istnieje brak mieszkań, obowiązane są podjąć akcję, mającą na celu poprawę tych stosunków w myśl postanowień objętych niniejszą ustawą“.

W celu poprowadzenia całej akcji zapobieżenia brakowi mieszkań mają powstać w większych miastach komitety budowlane, powołane na wniosek magistratu przez radę miejską z liczby osób, „stale w mieście zamieszkałych, świadomych potrzeb miasta i do spełnienia tego zadania odpowiednich“.

W myśl art. 4 ustawy z dnia 26 września gmina miejska obowiązana jest dążyć do budzenia inicjatywy prywatnej w zakresie ruchu budowlanego i do rozpoczęcia samodzielnej akcji budowlanej. W tym celu gminie przysługiwać będzie prawo odstąpienia gruntów pod budowę drogą sprzedaży, wieczystej lub czasowej dzierżawy i t. p. współdzielczym stowarzyszeniom mieszkaniowym, instytucjom społecznym i osobom prywatnym. Gminy miejskie obowiązane będą do nabywania i przejmowania gruntów i domów niewykończonych, celem samodzielnego prowadzenia i forytowania ruchu budowlanego.

Art. 5 ustawy głosi, że „banki i instytucje finansowe, względnie ich oddziały, które powstały, względnie rozpoczęły swoją działalność po 1 stycznia 1918 roku, obowiązane są najdalej do 2 lat rozpocząć i w przeciągu dalszych 2 lat ukończyć budowę conajmniej jednego domu mieszkalnego w takich rozmiarach, w jakich zajmują pomieszczenie na biuro, względnie przedsiębiorstwo w danej miejscowości“.

Ustawa reguluje sprawę ewentualnego prawa wywłaszczenia gruntów i budynków niedokończonych, lub uznanych za pustkę (grożące zawaleniem lub innem niebezpieczeństwem), jakoteż sprawę bezpłatnego odstępowania gminie gruntów państwowych przez Radę Ministrów.

Dla uzyskania środków na budowę mieszkań i remont domów mieszkalnych Rząd udzielać będzie odpowiedniej gwarancji instytucjom, wydającym obligacje mieszkaniowe lub komunalne, a mianowicie: Bankowi budowlanemu, zakładowi Kredytowemu Miast Małopolskich, Polskiemu Bankowi Krajowemu, Polskiemu Bankowi Komunalnemu, miastom: Warszawie, Łodzi, Poznaniowi, Lwowowi, Krakowowi i Wilnu. Obligacje te będą gwarantowane przez państwo. Wyżej wymienione instytucje będą udzielać gminom i osobom prywatnym pożyczek do 80 i 90 proc. wartości nieruchomości za zabezpieczeniem hipotecznem lub bez.

Na pokrycie niedoborów akcji rozbudowy gminy miejskie mają prawo pobierać opłaty komorniane, nie przekraczające 300% czynszu przedwojennego.

Ustawa o uchyleniu opłat od przyrostu wartości. Ustawą z dnia 22 września 1922 r. Dziennik U. R. P. Nr 88 z 20 października, uchylono podatki (opłaty) od przyrostu wartości nieruchomości ustanowione bądź na rzecz państwa bądź na rzecz ciał samorządnych. Gminy oraz powiatowe związki komunalne mogą pobierać na mocy uchwał swych reprezentacyj, zatwierdzonych przez ministra spraw wewnętrznych i Skarbu, opłaty od umów o przeniesienie własności nieruchomości o ile umowy te nie podlegają podatkowi spadkowemu lub od darowizn. Obciążenie jednej i tej samej umowy nie może przewyższać 4 procent sumy, która służy za podstawę wymiaru pastwowej opłaty stemplowej. Opłaty ustanowione przed wejściem w życie niniejszej ustawy mają być pobierane na dotychczasowych podstawach, jednakowoż stawki opłat dotychczasowych, przewyższające 4 procent ulegają z dniem 1 stycznia 1923 r. automatycznie obniżeniu na 4 procent.

Zwyżka podatku od lokali w Krakowie.

Wobec zwłoki w uchwaleniu noweli do ustawy o ochronie lokatorów i utrzymania nadal dotychczasowych stawek czynszowych, finanse gminne znajdują się w obliczu katastrofy. To też magistrat m. Krakowa przedłożył sekcji skarbowej wniosek o podwyższenie dotychczasowego podatku od lokali a to za mieszkania z 25 procent na 200% i za lokale handlowe i przemysłowe z 25% na 600%. Podwyższenie podatku jest najzupełniej uzasadnione i przeciw podwyższeniu nikt zarzutów podnosić nie może, albowiem po podwyższeniu gmina m. Krakowa otrzyma wedle relacji złota zaledwie 7 procent przedwojennego podatku gminnego.

Inna rzecz, że podatek gminny powinien stać w pewnym stosunku do pobieranego czynszu, a tymczasem podatek gminny tak zwany od lokali, podatek wodociągowy i wydatki administracyjne wynosić będą przy mieszkaniach 600%, a 800% przy lokalach handlowych i przemysłowych. To też lokatorzy będą wskazywali na ogromne sumy, pobierane przez właścicieli realności, chociaż faktycznie z tych sum dla właścicieli zaledwie 1/5 część pozostanie.

Dlatego też już obecnie zaznaczamy, że właściciele realności zrzekają się wynagrodzenia 5% za inkasso podatku od lokali i oświadczają kategorycznie, że odmówią ściągania tego podatku od lokatorów.

Niechaj magistrat inkasuje u lokatorów podatki od lokali tak samo, jak inkasuje za światło elektryczne i gazowe, właściciele zaś gotowi są użyczyć swej pomocy, sami zaś inkasować podatku nie będą.

Od Wydawnictwa.

Abonentom, którzy nie wyrównali abonamentu za IV kwartał 1922 r., wstrzymujemy wysyłkę następnego numeru »Głosu Miast«.

KRONIKA.

Strajk drukarzy w Krakowie, który trwa w dalszym ciągu, uniemożliwił nam wydanie numeru w dniu 15 listopada.— Z wielkim trudem zdołaliśmy wydać numer niniejszy, odkładając aktualny materjał redakcyjny do nastania warunków normalnych.

Wydawnictwo „Głosu Miast“.

Przeciw podniesieniu ceny gazu wystąpiło stowarzyszenie właść. nieruch. Warszawy z memorjałem do prezesa rady miejskiej. Zestawiwszy ceny w następującej tabelce

	za rubla przedwojen. płacić mamy:	przed wojną:	obecnie:
za gaz	mk. 3000	rb. 2	mk. 6000
za elektrycz.	mk. 1131	kop. 27·5	mk. 311
za tramwaje	mk. 1666	kop. 6	mk. 100

wykazuje memorjał brak podstaw dla tak niepomiernej zwyżki za gaz. Winę tego rodzaju gospodarki przypisuje memorjał słusznie nadmiernemu etatyzmowi magistrackiemu, który zatrudnia mnóstwo zbytecznych urzędników, a równocześnie nie liczy się z wytrzymałością finansową właścicieli obciążonych wszelakiej kategorji opłatami i podatkami.

Poznań. Rada Miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę od rządu w wysokości 700 mil. za pośrednictwem Banku Związku Komun. Kas Oszczędności.

Ruchomą skalę stawek podatkowych zamierza Ministerstwo Skarbu w drodze ustawodawczej wprowadzić do podatków bezpośrednich, zależnie od wzrostu drożyzny i deprecjacji marki, aby podnieść wreszcie skalę dochodów państwowych i skończyć gospodarkę deficytową. Jest to jeden z kroków, zapowiedzianych przez min. Jastrzębskiego na polu podniesienia wpływów z podatków realnych, których reforma związana jest ściśle z ustawodawstwem mieszkaniowem.

Podwyżka cen światła elektrycznego w Krakowie. Komisja gazowo-elektryczna na ostatniem posiedzeniu podwyższyła znacznie ceny za światło elektr. dla mieszkań prywatnych, kin, lokali handlowych i przemysłowych. Dzięki interwencji prezydjum Stow. wł. real. Wielkiego Krakowa cena światła do klatek schodowych pozostała niezmieniona, a to na wniosek dyr. elektr. miejskiej, p. Bilińskiego, który uznał obecne trudne położenie właścicieli realności.

Wydawca: za Sp. Wyd. z ogr. odp. „Głos Miast" dr L. Schneider. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Askenase.
Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarz. L. K. Górskiego.